Rok II. Lwów, piątek 14. sierpnia 1908. Nr. 475.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

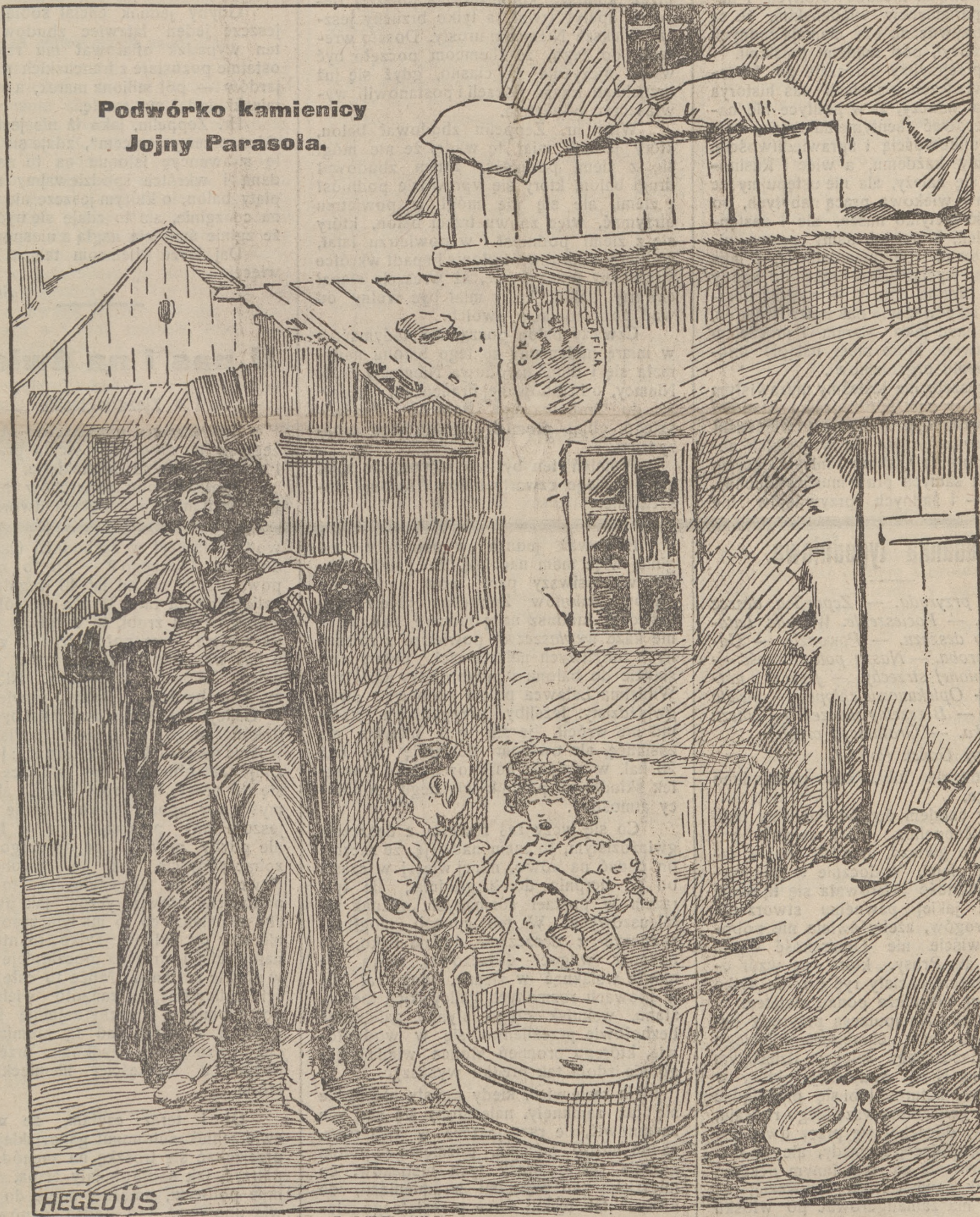
PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Podwórko kamienicy Jojny Parasola.



Kilka słów

do polityków polskich we Lwowie i Wiedniu.

Zapowiedziane są w bliskim czasie jakieś układy pomiędzy Polakami a Rusinami, już nie pierwsze, bo takich układów można liczyć na setki od roku 1848, a wszystkie skończyły się wyzyskaniem od nas jakichś ustępstw — lub zrzeczeniem się jakichś praw, któreśmy od wieków nabyli. — Ale dobrze mówią o nas Polakach, żeśmy żadnymi politykami. Nie mamy zmysłu politycznego, i gotowiśmy każdego czasu ostrzyć nóż i podać go wrogowi, aby nam poderżnął gardło.

Tak czyniliśmy przez 50 lat w Galicyi — i wyciągaliśmy nieustannie rękę naszą do zgody, prosząc o nią Rusinów. Oni lepsi politycy od nas, bo wykorzystali tyle razy naszą łatwowierność, stawiali jak najtwardsze warunki, żądali wielkiej ceny za zgodę, a gdy żądaną rzecz otrzymali — napowrót udawali niezadowolonych i narzekali w parlamencie wiedeńskim, że są ciężko pokrzywdzeni, i że niemają żadnych praw w Galicyi, pod rządami polskimi.

Otóż przejrzyjmy nareszcie po 50 letniem doświadczeniu, i niech nas historya ostatnich lat nauczy, że w polityce nie należy się kierować sentymentalnością, ale scisłą rachunkowością i sprawiedliwością.

Oddajmy każdemu, a więc i Rusinowi co mu się należy, ale nie ustępujmy ze swoich praw wiekową pracą nabytych, bo to własność nietylko nasza, ale i następnych pokoleń, której niemamy prawa nikomu darować. Sentymentalność, z jaką przez 50 lat wyciągaliśmy rękę do zgody i prosili o bratnią miłość — wydała gorzkie owoce lekceważenia nas przez Rusinów, pogardzali nami jako starem i przeżytem społeczeństwem, które musi ustąpić młodemu ruskiemu organizmowi.

My wreszcie nie jesteśmy niezawisłym narodem, który sam sobie prawa stanowi i je sam wykonuje, parlament wiedeński uchwala zawsze prawa dla wszystkich narodów w obrębie Cislitawii mieszkających, a więc tych samych praw musimy słuchać, co Rusini — i żadnych przywilejów nie mamy, którychby i Rusini nie posiadali. Nie pojmuję więc, co my mamy Rusinom do odstąpienia. — Jeżeli czem stoimy wyżej i górujemy nad Rusinami, to kulturą zachodnią, obrządkiem, majątkiem, stanowiskiem, któreśmy sobie przez wieki w kraju wyrobili, a wreszcie cnotami obywatelskiemi i ogładą towarzyską, a tych rzeczy nie wolno nam odstąpić, a nawet one nie dadzą się odstąpić.

Niech sobie to rozważą ci panowie z Koła polskiego, którzy zamierzają wchodzić w jakieś nowe układy z Rusinami.

Z. G.

Co dzień niesie?

Od wojny francuskiej w roku 1871 apetyt Niemców stał się nienasycony. Nie pomogło zachłanne pożarcie zakupionej przez komisyę kolonizacyjną polskiej ziemi — apetyt trwał, a tylko brzuchy jeszcze większe Niemcom urosły. Doszło wreszcie do tego, że Niemcom poczęło być w ich ojczyźnie za ciasno, gdyż się już brzuchami trącać poczęli i postanowili wywłaszczyć powietrze.

Więc hr. Zeppelin zbudował balon, który jednak miał tę wadę, że nie mógł się z ziemi podnieść, zatem zbudował drugi balon, który się wprawdzie podniósł z ziemi, ale się nie mógł w powietrzu utrzymać, więc znowu trzeci balon, który się z ziemi podniósł i w powietrzu latał, ale cierpiał na zawrót głowy i spadł wkrótce strzaskany przez burzę, aż wreszcie stanął czwarty balon, który miał być wolny od wad poprzedników swoich.

Czwarty balon począł się nadymać, a w miarę nadymania się tego balonu nadymała się i duma narodowa Niemców i całe Niemcy, od zrabowanej Francuzom, Alzacyi aż do zrabowanego Polakom Poznańskiego, objął płomień narodowego entuzyazmu.

Płomień ten był tak silnym, że zajął się od niego czwarty balon i spłonął doszczętnie.

Więc od zrabowanej Francuzom Alzacyi, aż do zrabowanego Polsce Poznańskiego powstał jęk: „Weh!" a znaczy to tyle, co w Galicyi „aj waj".

Już nie będziemy rzucać pigułek z dynamitem na Anglię westnął pruski imperator i wygłosił mowę pokojową.

Trudno będzie ogniem siarczanym z góry prażyć murzynki w Kamerunie, gdy mi się zechcą opierać — pomyślał z żalem bohater pruski Peters. Podbicie świata przez Niemcy znowu się o parę miesięcy opóźniło — wycedził Keim.

I tak jęczano i żałowano na różne sposoby, nawet ks. Eulenburg, gdy mu o klęsce doniesiono, żałował balonu, który był bardzo ładnie zbudowany z tyłu.

Lecz smutek długo nie trwał, bo cesarz zatelegrafował do hr. Zeppelina, że „Deutschland über alles, hoch Zeppelin", co znaczy, że Niemcy z Zeppelinem już tak wysoko ponad wszystkimi stoją, że i balonem wyżejby się nie wznieśli. Są przecież „über alles", a więc i ponad balony.

Gdyby jednak chciał sobie Zeppelin jeszcze jeden latawiec zbudować, to na ten wypadek ofiarował mu rząd pruski ostatnie pozostałe z francuskich pięciu miljardów — pół miliona marek, a naród niemiecki dodał mu resztę.

Hr. Zeppelin, jako iż nie jest galicyjskim „przemysłowcem", zdaje się zużytkuje tę subwencyę istotnie na to na co była daną i wkrótce spodziewajmy się ujrzeć piąty balon, o którym jeszcze nie wiadomo, na co zginie, ale to zdaje się być pewnem, że zginie śmiercią nagłą a niespodziewaną.

Daj Boże Niemcom takich tryumfów więcej.

Sigma.

U nas i na świecie.

Zjazd w Ischlu.

Król Edward odjechał do Marienbadu żegnany na dworcu w Ischlu prze cesarza i członków domu cesarskiego.

Spotkanie obu monarchów miało przebieg wspaniały i w kołach dworskich po-

Pogadanka tygodniowa.

(Zazdrośna przyroda. — Zeppelina deszcz gwiaździsty. — Pocieszenie. Wilhelm Latawiec. — Po deszczu. — Powodzie. — Galicyjska choroba. — Nasza połowiczność. — Z pod słomianej strzechy. — Jeszcze o nafciarzach. — Opiekunowie chłopa. — Święta autonomia. — Bezczelny skoczek. — Nasza publika. — Gratulacya prasie).

Kochany *Gońcu Polski!*

Przyroda nie lubi, aby podglądano jej tajemnice.

Świeży całkiem dowód mieliśmy tego na balonie Zeppelina, który zamiast powędrować do gwiazd, urządził sobie fajerwerk na ziemi. Widocznie w tym wypadku Opatrzność kierowała się tą samą zasadą, dla jakiej pewnemu stworzeniu odmówiła rogów, ażeby świata nie pobodło. Oczywiście nie Opatrzność winna katastrofie, ale Prusy, które na wzór owego zwierzęcia chciały ryć już nie tylko pod światem, ale także ponad światem.

Drugą taką manipulacyą przyrody było zasłonięcie nam chmurami wielkiego deszczu gwiaździstego między dziesiątym a 12 sierpnia. Niżej podpisany, który w swej złośliwej naturze lubi się przyglądać spadającym gwiazdom wszelkiego rodzaju, nietylko nie doczekał się przez dwie noce żadnej spadającej gwiazdy, ale w dodatku nabawił się na tym innym deszczu chrypki, jak pewien tenor lwowskiej opery, który ma zainaugurować po włosku polski sezon operowy w miejskim teatrze.

Ponieważ jednak w naturze nic nie ginie, więc mam nadzieję, że pewien cezar, wygłosiwszy parę mów na dochód budowy balonów Zeppelina zbierze dostateczny fundusz na tę budowę, że następnie każe *wywłaszczyć* powietrze z rozmaitych burzliwych naleciałości, potem sam siądzie do balonu i przybrawszy nazwisko Wilhelma Latawca poleci zdobywać świat gwiaździsty. Jeżeliby przypadkiem stamtąd nie wrócił, ja się tym nietylko nie zasmucę, ale owszem deklaruję się dać 20 hal. w walucie koronowej, jako początek składki na pomnik wielkiego podbójcy atmosfery.

Co się tyczy zaś zawodu z deszczem gwiaździstym, to mam nadzieję, że zacznie on padać na nowo, mniej więcej w czasie od 17. sierpnia do 2. grudnia; ale tym razem w postaci rozmaitych odznak jubileuszowych. W ten sposób mógłbym skończyć z deszczem, dodam tylko, że nadmiar wilgoci deszczowej, która nie mogła wsiąknąć w ziemię, ulokował się w głowach rozmaitych galicyjskich mężów stanu, wskutek czego słynne galicyjskie bezhołowie przemieniło się w wodogłowie, którego promień słońca wiedeńskiego nie zdoła tak prędko wysuszyć.

Na razie więc, kiedy upusty niebieskie się już zamknęły, należałoby się nad tem zastanowić, ile razy jeszcze w tym roku, zanim mrozy pocisną, pozalewają potoki górskie resztę pracy tych biedaków, co mieszkają nad pięknymi strumieniami, do których tak tęskni serce przeciętnego mieszczucha.

Już trzeci raz tego lata rwący prąd wody zniszczył w zachodniej Galicyi cały dobytek. Dlaczego? — Na to niech odpowiedzą ci, co od lat 40 regulują rzeki galicyjskie na raty. W ten sposób, co się jednego roku zrobi, to drugiego roku woda zabiera. Owa połowiczność, z jaką się u nas wszystko robi, jest zdaje się chroniczną chorobą galicyjską. Nieboszczyk śp. Lam bardzo słusznie powiedział, że w Galicyi we wszystkiem musi być coś niedokończonego i że to samo zjawisko obserwować można także i na ludziach: jeden próżnuje, ale obiecuje, że wkrótce weźmie się do pracy; inny robi długi, ale ciągle myśli, aby uporządkować swoje interesa, jeszcze inny prześciga się w lojalności, ale gdyby przyszło „co do czego" no, to zobaczylibyście, jaki to rewolucyonista. Nawet co do wykształcenia, to jest ono najczęściej prowizoryczne, jak owa strzecha słomiana, co to ma tymczasowo chronić mur od wilgoci. Tylko to ntestety, że najczęściej i strzecha poczarnieje i wilgoć w głowie zostanie... Może to całe nieszczęście galicyjskie, że zanadto wielu ludzi z pod słomianej strzechy zajmuje się u nas polityką, a pieczę nad tą słomianą strzechą pozostawia żydkom, przemyst zaś obcym, a najczęściej niemieckim kapitałom.

Ot i teraz czytam, że najwyższy zwierzchnik autonomii galicyjskiej, zamiast przejechać się troszkę na zachód, aby popatrzyć, jak sobie hulały Raba, Skawa i inne potoczki, pojechał sobie do Borysławia ubolewać nad nędzą panów nafciarzy i pomyśleć o pomocy krajowej dla tych biedaków, którzy Prusakom akcye

zostawiło po sobie podniosłe wrażenie. Publiczność witała monarchów wszędzie, gdzie się tylko pojawili głośnymi okrzykami i hucznymi oklaskami.

Po wyjściu br. Aerenthala od króla, zajechał przed hotel „Bristol" cesarz Franciszek Józef, aby swego gościa zabrać na przejażdżkę. W dyplomatycznych kołach wyrażają przekonanie, że rozmowa ta miała doniosłe polityczne znaczenie i że w niej leży cała waga zjazdu w Ischlu.

Po audyencyi u króla konferował br. Aerenthal z angielskim sekretarzem stanu Hardingiem. I ta konferencya, trwająca dłuższy czas, miała za temat ważne sprawy. Omawiano sytuacyę w Europie i stosunki poszczególnych mocarstw, oraz rozmaite ewentualności jakie mogą wyniknąć z powodu zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi.

Times omawiając konferencyę br. Aehrenthala z podsekretarzem Hardingem stwierdza z zadowoleniem, że Austro-Węgry idą łącznie z Anglią w zapatrywaniach swych i dążnościach, co do zmian zaszłych w Turcyi.

Zjazd słowiańskich nauczycieli.

Od czasu otwarcia wystawy czeskiej w Pradze, miasto to jest widownią ciągłego bratania się narodów słowiańskich. Wystawa sama, wobec wysokich wkładów, przyniesie może Czechom straty materyalne, ale za to nadarzyła ona im sposobność do odniesienia wielkiego sukcesu moralnego przez podniesienie i ugruntowanie wśród ludów słowiańskich myśli zjednoczenia się Słowian, celem obrony wspólnych interesów i rozwoju kultury, oraz życia ekonomicznego Słowian. Prócz zjazdu słowiańskiego, który zwrócił był na siebie uwagę całego świata, gościła złota Praga w swych murach liczne wycieczki słowiańskie, a między innemi z ziem polskich wycieczkę z Królestwa polskiego, wycieczkę kupców i przemysłowców i inne. Obecnie bawi w Pradze wycieczka serbska, a nadto odbywa się zjazd słowiańskich nauczycieli.

Obrady zjazdu odbywają się w sali na wyspie Zofii.

Zjazd jest bardzo liczny, gdyż uczestniczą w nim reprezentanci niemal wszystkich narodów słowiańskich. Z Galicyi przybyło 200 osób. Pierwszy powitał zjazd prezes komitetu zjazdowego nauczyciel B. Skala, poczem przemówił wiceprezydent miasta Pragi dr. Sztych, a po nim prezes związku nauczycielskich towarzystw czeskich p. Józef Czerny, który mówił o głównej sprawie obrad tj. o sprawie narodowego wychowania.

Wśród licznych mowców, z Polaków zabierali głos pp. Nowak i Głogoszewski, którzy złożyli Czechom uznanie za ich pracę na polu oświatowem i zaznaczyli potrzebę oświaty narodowej. Rusin p. Wertyporoh podkreślił myśl, aby każdy naród mógł się rozwijać swobodnie we własnych szkołach.

W południe odbył się bankiet, w czasie którego z Polaków przemawiali pp. Magiera, Jaworski i pani Weiglowa.

Prusacy żądają nowych ustaw wyjątkowych

Z powodu nabycia przez Polaków w ostatnich czasach dwóch małych posiadłości w jakiejś wsi na Dolnem Śląsku, podnosi *Post* wielką wrzawę, żądając dalszych praw wyjątkowych przeciw Polakom. *Post* skarży się, że centrum podnieca rozrost polskości na Śląsku, a na dowód przytacza, że w pewnej wsi powiatu milickiego ksiądz katolicki starał się, ażeby Niemiec-katolik nie sprzedał gospodarstwa swego Niemcowi-protestantowi, ale raczej katolikowi Polakowi. Przytacza również naciągane fakty działalności polonizacyjnej księży katolickich. Zdaniem pisma, ustawa o wywłaszczeniu jest w dzisiejszem brzmieniu wprost nawet niebezpieczna. Skoro bowiem rozpoczęłoby się wywłaszczenie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich Polacy zalaliby pograniczne dzielnice i okupili się tam za niemieckie pieniadze. Artykuł ten kończy się wezwaniem do obmyślenia nowych ustaw wyjątkowych.

Po zjeździe w Kronbergu.

Dzienniki francuskie widzą w zjeździe króla angielskiego z cesarzem niemieckim, ze względu na częste powtarzanie się tych zjazdów, tylko odwiedziny rodzinne, bez znaczenia politycznego. Jeżeli mimo to taki zjazd może mieć jakiś wpływ, to w każdym razie leży on w interesie pokoju i jest objawem pocieszającym.

Figaro podnosi pokojowe znaczenie odwiedzin cesarza Wilhelma i króla Edwarda. Dobre stosunki Niemiec i Anglii na lat 6, aż do wykonania programu niemieckiego flotowego, są wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zapewnione. Anglia może spokojnie przeczekać, w jakim kierunku niemiecka polityka następnie się pokieruje.

Prasa włoska omawiając zjazd w Kronbergu pisze, że jakkolwiek zjazd ten jest wydarzeniem politycznem, to jednakowoż wątpić należy, czy obu monarchom udało się zapewnić swym krajom usunięcie waśni w gospodarczych i komercyalnych interesach, jakie te kraje prowadzą.

Dziennik *Daily Graphic* stwierdza, iż w ostatnich latach stosunki Anglii i Niemiec pozostawiały wiele do życzenia, a chwilowo były wprost krytyczne. Zjazd dowodzi w pierwszym rzędzie poprawy sytuacyi politycznej.

Times pragnie stwierdzić przedewszystkiem, że odwiedziny króla Edwarda są raczej odwiedzinami dwu krewnych, którzy mimo swych stanowisk, nie zapominają granic, wytyczonych między ich charakterem jako krewnych, a charakterem jako władców państw.

Strejk zecerów w Danii.

Dania jest obecnie bez dzienników. Wskutek wybuchłego strejku zecerów wychodzą w Kopenhadze tylko pisma socyalistyczne, należące do robotniczych organizacyi fachowych.

Początek strejku był następujący: Najpierw zastrejkowali pracownicy litograficzni. Pracodawcy po dłuższych pertraktacyach uwzględnili część żądań robotników, a gdy ci strejku nie zaniechali, ogłosili lokaut oprawiaczy książek, robotników papierni i drukarzy z wyjątkiem zajętych w drukarniach dziennikarskich. W odpowiedzi na lokaut zastrejkowali zecerzy. Obecnie zaś pracodawcy grożą powszechnym lokautem.

Mocarstwa wobec Turcyi.

Neues Wiener Tagblatt zamieszcza depeszę swego korespondenta z Ischlu, który rozmawiał z angielskim sekretarzem stanu sir Hardingem. Ten oświadczył:

„Zwięzłość wydanego komunikatu oficyalnego nie może być tłumaczona bezwarunkowo w niepomyślnym duchu. Wynika to już z tego, że stosunkowo położenie obecne jest nader proste, oraz, że wszystkie mocarstwa zajęły wyczekujące i przychylne stanowisko dla Turcyi. Położenie to stanie się jeszcze bardziej jasne, jeżeli komitetowi Młodoturków powiedzie się zaprowadzić na stałe w Turcyi rządy europejskie.

Austro-Węgry i Anglia zgadzają się z tem wszystkiem: Austro-Węgry nie będą czynić w tym kierunku żadnych trudności, a Anglia, jako kraj konstytucyjny, z całego serca życzyć tylko może powodzenia reformom w Turcyi.

Nieporozumienia między Austro-Węgrami a Anglią, nie istnieją, zostały też usunięte trudności, powstałe przez zmianę położenia w Turcyi. Dziś nieporozumienia, jeżeli jakie istniały, należą do przeszłości.

Ze spotkania między br. Aerenthalem a mną można powiedzieć, że stosunek nasz, jak był, tak i pozostał serdeczny i przyjazny.

Japonia.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Dzienniki tutejsze twierdzą, że nowy rząd japoński pragnie zaprowadzić porządek do finansów kraju i ograniczyć wydatki wojskowe i rozpocząć rokowania z Anglią i Rosyą w sprawie nowych umów, celem zapewnienia pokoju w Chinach. W kołach urzędowych jednakże zaprzeczają temu i wskazują na to, że Japonia już na podstawie istniejących umów, które będą bardziej ściśle zastosowane — może dojść do tego samego celu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stosunki między Chinami a Japonią znacznie się poprawiły.

Konsekracya biskupa polskiego w Ameryce.

Dnia 29. lipca br. odbyła się w Chicago w katedrze Najświętszego Imienia konsekracya pierwszego biskupa polskiego w Ameryce, ks. Pawła Rhodego.

Nowy biskup, otoczony polską wojskową gwardyą honorową w towarzystwie swoich dwóch kapłanów szedł za dostojnikami kościelnymi, a za nim dopiero postępował arcybiskup Quigley, konsekrator w swojem pontyfikalnem ubraniu, w towarzystwie honorowych swych dyakonów,

swoich kopalń sprzedają. I potem się dziwimy, że chłop, który w chwilach nieszczęścia widzi, że mu pomoc doraźną daje tylko rząd przez starostę, kpi sobie z autonomii i nazywa ją „polskim becyrkiem", a uważa za piąte koło u wozu.

Oczywiście, że niemałą część zasługi z tego, co się u nas dzieje, spada i na prasę naszą, dla której wszystko co robi autonomia, jest święte i nietykalne. Że potem sobie z takiej prasy nikt nic nie robi i jakie ma o niej mniemanie, nowy dowód w tem, że nawet taka cygańska zawołoka, jak dyrektor cyrku Lipót, ośmiela się przed wyjazdem ze Lwowa, taką do narodu wydawać odezwę:

„Przed moim wyjazdem ze Lwowa nie mogę Wszystkim i każdemu razem podziękować, w szczególności Świetnym władzom za łaskawe względy, jakoteż za zawsze liczne odwiedziny, które dokładnie stwierdziły, że Szanowna Publiczność lwowska nie dała się powodować prasie, będąc na to Bogu dzięki za rozsądną — wyrazić moje serdeczne podziękowanie".

Jeżeli po takiej odezwie publiczność lwowska bezczelnego żydka węgierskiego szupasem za rogatki nie wyrzuciła, to zaiste prasa lwowska nie ma się czego cieszyć z tego, że sobie wychowała takich czytelników.

Ignotus.

ks. Fr. Langego i ks. Stanisława Nawrockiego, również otoczonych gwardyą honorową.

Procesya posuwała się ulicą. Połowę katedry zajęli prawie kapłani; arcybiskupi, biskupi i prałaci zasiedli w sanktuaryum, ks. biskup Rhode zajął miejsce w małej kaplicy, podczas gdy arcybiskup Quigley, konsekrator z insygniami zasiadł na tronie. Urzędowe ogłoszenie nominacyi pierwszego polskiego biskupa nastąpiło przez odczytanie breve papieskiego, mianującego ks. Rhodego biskupem Barki, która to miejscowość położona jest w Afryce i równocześnie ustanawia go biskupem-sufraganem przy archidyecezyi chicagowskiej.

Po przeczytaniu papieskiego breve nastąpiła konsekracya i msza pontyfikalna. W czasie ceremonii tych na chórze śpiewano same kompozycye polskie. Wykonał je chór Stowarzyszenia polskich i litewskich organistów, a dyrygentem był kompozytor Antoni Małłek.

Po konsekracyi odbył się bankiet podczas którego wypowiedział mowę powitalną ks. Wojtulewicz. Prawie wszystkie kolonie polskie przysłały swoich delegatów. Ludność polska miasta Chicago powitała bardzo życzliwie swojego biskupa, któremu prasa polska w Ameryce nie szczędzi pochwał.

Nowy biskup polski w Ameryce urodził się w Wejherowie w Prusach Zachodnich, w roku 1871. Tam uczęszczał do szkoły rządowej. W r. 1880 — jak piszą *Nowiny Polskie* — przybył z owdowiałą matką do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Wykształcenie średnie otrzymał w kolegium Jezuitów, a teologię studyował w St. Francis. W roku 1894 otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikarym parafii św. Wojciecha w Chicago, potem proboszczem parafii św. Piotra i Pawła, równie w Chicago, a wreszcie parafii św. Michała, którą znakomicie rządził.

Wspomniany dziennik zapewnia, że nowy biskup zna dobrze język polski i zawsze nim się posługuje. Młodzież polską zawsze nawoływał do pielęgnowania mowy ojczystej.

Lwowskie plotki.

Zdybałem się wczoraj z jednym ze sztabowców krajowej Ligi przemysłowej. — Redaktorze kochany — powiada — przecież to wielkie świństwo; zjedźcie to tak po swojemu, ale dobrze.

— Cóż takiego? — pytam.

Ano z tym pomnikiem Michalskiego. Słyszeliście pewnie, bo gazety pisały, że mają oddać biust ś. p. Michalskiego do odlania pruskiej firmie Kruppa.

— Tego, co armaty leje?

— A tak!

— Otóż przedewszystkiem nie tak... Ten Krupp, to nie jest ten Krupp, co leje armaty, tylko firma w Berndorf w Austryi, która odlewała pomnik Sobieskiego, a zdaje mi się, że i Mickiewicza, bo zresztą nie każda odlewnia metalu robi biusty i w ogóle pomniki w brązie.

Ale mniejsza z tem; godzę się z panem zupełnie, że ten, który walczył całe życie w obronie przemysłu krajowego, powinien mieć pomnik w całości w kraju zrobiony. Mamy w kraju swoje marmury, mamy własnych rzeźbiarzy i jakoś by się to połatało.

Tylko ja panu powiem — panie kochany — że ci wszyscy, którzy gwałt podnoszą o to, gdy jakaś drobnostka za krajem się zrobi, ci sami powodują krzywdę przemysłu krajowego na krocie i miliony.

Ot naprzykład nasze wozy kolei elektrycznej. Niby robione w kraju całe, a na klamkach u drzwi możesz pan zobaczyć stemple wiedeńskiej fabryki, chociaż takie klamki mosiężne można doskonale odlać.

Albo z brukami lwowskimi. Mamy doskonały kamień trembowelski na chodniki, kamień, jakiegoby nam inne miasta europejskie pozazdrościć mogły.

Nie, my musimy robić chodniki ze sztucznego kamienia; musimy ulice nasze cementować, nie bacząc na to, że za ten cement idą krocie w pruskie ręce, bo fabryki cementu są wyłącznie w pruskich rękach.

Tak samo rzecz się ma przeważnie z naftą i z bardzo wielu innymi artykułami codziennego zbytu.

Ale prawda; nasze Ligi i Związki dają nam zabawki jaworowskie, guziki do koszul, tutki cygaretowe z papieru francuskiego i zeszyty szkolne z węgierskiego papieru... Natomiast za kilkanaście lat istnienia nie zdołały wyrugować z naszych sklepów owych tysiącznych przedmiotów, którymi zasypane są handle galanteryjne i bazary. Toż za same tanie portmonetki, które za granicą nie robią święci, ale introligatorzy, za rozmaite tak zwane notesy i t. p., miliony prawie z Galicyi do niemieckich prowincyi rok rocznie wychodzą. A ubrania gotowe, a kapelusze, a buty, a rękawiczki i t. d. i t. d. Niech no pan to zliczy, panie łaskawy.

Szanowny sztabowiec Ligi przemysłowej zamyślił się, jak gdyby liczył to, o czem mu mówiłem. Nakoniec z poważną miną powiada mi: „wiecie co redaktorze, chodźmy do Lasockiego"...

Poszliśmy. Przy jednej i drugiej bombie — oczywiście pilznera — wiedliśmy bardzo szeroką rozmowę na temat podniesienia przemysłu krajowego. A ponieważ mój amfitryon na punkcie przemysłu wogóle jest wielkim specyalistą i tylko patrzeć, jak go do krajowej Rady przemysłowej powołają, więc dowiedziałem się od niego wielu rzeczy, a mianowicie: że ubranie nosi od Rotbergera z Wiednia, kapelusz od Habiga, buciki amerykańskie, bieliznę wiedeńską marki „Löw", krawaty angielskie, a rękawiczki duńskie, albo paryskie od Jouvena.

Jeżeli mu się kiedyś guzik urwie u bielizny, to każe sobie przyszywać guziki tylko wyrobu krajowego...

Figaro.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Nie pojmuję doprawdy, jak może Szanowna Redakcya wymagać odemnie, abym przychodził codziennie do lokalu redakcyjnego i choćby przez jedną godzinę targał sobie nerwy tym

piekielnym piskiem

jaki wydaje ze siebie tramwaj elektryczny u skrętu ul. Podwale.

O ile sobie przypominam wszystkie dzienniki lwowskie apelowały już swego czasu w tej sprawie, do sumienia naszego kochanego Magistratu, by zlitował się nad nieszczęśliwymi mieszkańcami, których nieba pokarały mieszkaniami, położonymi przy skrętach linii tramwaju elektrycznego, lecz niestety jak dotychczas napróżno.

Jakkolwiek z jednej strony przeklinam Magistrat, za tego rodzaju znęcanie się nad nami, tak z drugiej pochwalam tę jego oszczędność i chęć popierania wyrobów fabryki krajowej w Witkowicach!

Oszczędza bowiem na wydatkach personalu, trzymając przynajmniej o trzech ludzi mniej, którzyby stale zakręty szyn podlewali wodą, przezcoby napobiegli temu nad-piskowi, natomiast niszczy szyny wskutek szalonego tarcia i prawie co miesiąc musi je zastępować nowymi.

To zaprawdę nazywa się racyonalną gospodarką, zaaprobowaną prawdopodobnie przez klub

reformy gospodarki miejskiej.

Jestem przekonany, że słowa moje będą „głosem wołającego na puszczy", ale trudno, taka jest moja natura, że to co mi się podoba i przemawia do przekonania, muszę zawsze pochwalić.

Kiedy już jestem dzisiaj w tak chwalącym usposobieniu, to muszę się pochwalić przed Szanowną Redakcyą, jak bardzo chwalę nasz Magistrat za wprowadzenie nareszcie w życie — policyi miejskiej.

Jak zapewne wiadomo, dysputowano swego czasu, w Radzie miejskiej *per longum et latum* nad tem, by jak najprędzej zaprowadzić u nas miejską policyę, gdyż rządowa nie odpowiada potrzebom naszej stolicy; już nawet w sprawach organizacyi tejże zasięgano światłego zdania, starszego inspektora c. k. policyi p. Günsberga, ozdobionego srebrnym krzyżem zasługi, lecz niestety cała sprawa wzięła w łeb po pierwsze z powodu braku monety a powtóre, z braku sił fachowych.

Zmartwił się wielce nasz Magistrat tym niespodziewanym stanem sprawy. Gotówkę możnaby zkąd wytrzasnąć zaciągając nową, skromną, dodatkową

dziesięcio milionową pożyczkę,

ale zkąd wziąć fachowców policyjnych? Radzono długo nad tem, aż wreszcie kierując się słowami prezydenta miasta, że „każdy tak sobi radzi, jak umi", postanowiono założyć szkółkę magistracko-policyjną, na razie przez wysoki rząd nie koncesyonowaną, do której na dyrektora powołano jednego z bardzo s p r ę ż y s t y c h urzędników.

Niktby zapewne nie wiedział o tej tak pożytecznej instytucyi, gdyby nie to, że wczoraj przed południem odbył się uroczysty popis jej wychowanków — w rynku.

Popis wypadł nadspodziewanie imponująco.

Wychowankowie tej szkółki, uzbrojeni zamiast szabel w pałki, rozpierzchli się na wszystkie strony rynku, węsząc za złodziejami i po krótkiej chwili sprowadzili, ale wie Szan. Redakcya kogo? — chłopaków roznoszących

Gońca Polskiego.

Rozentuzyazmowany tak niespodziewanym wynikiem popisu uścisnąłem wzruszony rękę komendanta tej „młodej" policyi miejskiej, p. D. życząc mu dalszego powodzenia, a zarazem zapytałem się dlaczego tę próbę urządził na kolporterach Szanownej Redakcyi?

Bo proszę, pana redaktora, jeśli naszą policyę puścimy urzędowo w r u c h, to

pierwszym jej obowiązkiem będzie usuwać z rynku te towary, które n a m dochodów nie przynoszą.

Mając zatem we Lwowie podwójną policyę może Szanowna Redakcya spokojnie spać, tak jak spi spokojnie, po przelampartowanej nocy.

Wasz reporter.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Euzebiusza, gr. kat. Prois. ś. Kr.

Jutro rzym. kat. Wnieb. N. M. P., gr. kat. Stefana m.

Wiec sekretarzy, oraz urzędników kasowych i policyjnych galicyjskich 131 miast objętych ustawą z 1896 odbędzie się we Lwowie w sali Rady miejskiej 15 sierpnia br. o godz. 1 popołudniu z następującym programem: Potrzeba organizacyi; Stosunki służbowe i materyalne i ewentualne polepszenie tych stosunków; Wybór komisyi mającej się zająć akcyą polepszenia bytu; Wnioski.

Magistrat lwowski pozwala sobie wobec *Gońca Polskiego* na nadużycie władzy. To nic, że we Lwowie dzieją się najrozmaitsze świństwa, Rosyę przypominające, to nic, że fałszuje się pod bokiem Magistratu najrozmaitsze środki żywności — to nic, że rządy magistrackie we Lwowie są poprostu jednym ciągiem skandalów, że stają się przysłowiowe. Magistrat lwowski to wszystko toleruje, bo ma w tem interes.

Ale Magistrat lwowski jest taki pewny, że sobie na wszystko może pozwolić, że pisma niezależne, które o stosunkach lwowskich piszą, poprostu konfiskuje.

Oto osławiony ze świństw targowych dawny pisarz magistracki Dyszkiewicz, pisarzyna, który dzięki skoligaceniu z „familią“ został komisarzem targowym, wydał siepakom rozkaz, konfiskowania *Gońca Polskiego* u chłopaków roznoszących to pismo.

Panie prezydencie, czy to pan może oberporlicyant? A my przyrzekamy Magistratowi, a zwłaszcza tegoż prezydyum, jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, zająć się nim tak serdecznie, że mu się to raz na zawsze odechce.

I. krajowa lecznicza kolonia rymanowska zawiadamia, że wyjazd dziatwy z Rymanowa z powrotem nastąpi dnia 16 bm. o godz. 10 wieczór ze stacyi Rymanów w kierunku na Sambor-Chyrów. Do Lwowa przybędzie kolonia dnia 17 w poniedziałek 8 rano. Rodzice wysiadających na prowincyi, uwiadomią Zarząd kolonii, na których stacyach na dziatwę oczekiwać będą.

Fatalny obiad. W jednej z lwowskich restauracyi, przyszedł onegdaj po prośbie starzec z Zamarstynowa, liczący 65 lat, zwany „Szymonem“. Gospodarz litując się nad nim, poczęstował go obiadem. Po spożyciu obiadu starzec dostał ataku apoplektycznego i zmarł.

Dobry czeladnik. Dawid Kahane, majster blacharski ma dobrego czeladnika. Nazywa on się Szczepan Isterka i ma lat 38. Otóż ów czeladnik nietylko, że skradł mu nożyce, obcęgi i młotek, ale zabrał mu jeszcze 8 arkuszy blachy, które chciał spieniężyć w sklepie Mizera przy placu Krakowskim. Sprzedaż mu ta się jednak nie udała, bo blachę kupiec zakwestyonował.

Dostawy kolejowe. *Gazeta Lwowska* z dnia 13. sierpnia br. ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych potrzebnych dla Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie na rok 1909. Oferty wygotowane na przepisanych formularzach mają być wniesione najpóźniej do dn. 10. września br. godz. 12-ta w południe do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 13. sierpnia br. i można je przejrzeć, lub otrzymać w oddziałach 3 i 4 wyż wymienionej Dyrekcyi.

Pechowiec. Simche May wmieszał się wczoraj do kłótni dorożkarzy na pl. Maryackim i przypadkiem dostał od któregoś w lewe oko kułakiem tak, że musiał się udać na stacyę ratunkową.

Ucieczka męża. Temu cztery dni, uciekł Annie Tkaczyk, zarobnicy zamieszkałej przy ul. Króla Leszczyńskiego, mąż Wasyl, pozostawiwszy jej troje nieletnich dzieci. Uciekł z kobietą lekkich obyczajów.

Po hajdamacku. Franciszka Janiszewska zam. przy drodze Wóleckiej l. 32, napadła dnia 10 bm. na właścicielkę tej realności Józefę Kotulę i ciężko je pobiła. Było to w sieniach tej realności, bez świadków. Na domiar złego chwyciła Janiszewska łajno krowie leżące na podwórzu i nietylko zapchała je pobitej do ust, ale jeszcze nim całą twarz jej pomazała. Kotula jako wiekowa osoba prosi policyę o ochronę przed ewentualną drugą napaścią.

Pobicie łopatą. Na jednej z budowli lwowskich pokłócili się robotnicy murarscy z podmajstrzym. Rezultatem bójki było uderzenie łopatą w czoło Józefa Kipriana przez podmajstrzego. Ranę na środku czoła, opatrzyła stacya ratunkowa.

Kradzież rasowego psa. Dyrektorowi cyrku Lipot skradziono przedwczoraj w nocy żółto-białego psa „bernarda“ wartości 300 K.

Sprytny żebrak. Leon Segal sfałszował sobie skrypt, polecający go przez p. Bernarda Finkelsteina, słuch. inż. i chodził z nim po domach, wyłudzając ubrania. Ponieważ ludzie nagabywani przez natrętnego żebraka zwracali się do pana Finkelsteina z wymówkami, więc pan F. kazał wczoraj Segala aresztować. Natrętnego żebraka zamknięto w więzieniu.

Bokser. Mikołaj Słomiński ślusarz, poszedł wczoraj popołudniu do szynku Libicha przy ul. Kotlarskiej, aby się nieco rozerwać. Niestety jego rozrywka, przybrała nieco smutniejszy charakter, gdyż opadła go tam banda awanturników, a jeden z nich Józef Hochmann obił go bokserem.

— **Wystawa w Jarosławiu.** Komitet wystawy zawiadamia, że z powodu nieustannych deszczów, które przeszkodziły w wykończeniu robót budowlanych, widział się zmuszonym do odłożenia otwarcia Wystawy na d. 29 sierpnia br.

— **Samobójstwo.** W lesie w Biłohorszczy, powiatu lwowskiego, znaleziono w tych dniach powieszonego na drzewie byłego kowala z Zimnej wody, 60-letniego Wilhelma Stübera.

Przyczyną samobójstwa było opilstwo, któremu denat nałogowo się oddawał i brak środków do życia.

— **Strejk stolarzy w Krakowie.** Majstrowie stolarscy chcą dać podwyższenie robotnikom ręcznym o 10 prc., dla stolarzy-maszyniarzy o 5 prc., ponieważ tym ostatnim niedawno już podwyższono o 15 procent. Najmniejsza płaca dzienna miała wynosić 2 k. 60 gr. wyłącznie tylko dla nieobeznanych z rzemiosłem i robotników niekwalifikowanych. Uchwała miała obowiązywać przez 4 lata.

Robotnicy zaś żądali podwyższenia płac dla wszelkich robotników o 15 proc. i najniższej płacy 3 kor.

Wobec tego stanu rzeczy układy zostały zerwane.

Jak słychać, przeszło 100 robotników stolarskich ma się udać w poniedziałek na pracę za granicę.

— **Nowe pociągi.** Na czas od 15. sierpnia do 31. października włącznie Dyrekcya stanisławowska kolei państwowych zaprowadza na szlaku Kołomyja-Peczeniżyn Szczepanowski, kołomyjskich kolei lokalnych, przewóz osób przy przy pociągach towarowych wychodzących o godz. 4 m. 45 popoł. z Kołomyi, o godz. 7 m. 4 rano z Peczeniżyna. Pociągi te kursują jednakże tylko w miarę potrzeby i służą w takim razie także do przewozu osób. Każdorazowy ruch tych pociągów oznajmia się wywieszeniem chorągwi w stacyach, względnie przystankach: Nadwórniańskie przedm., Kołomyja Rynek, Sopów i Peczeniżyn Szczep., gdzie udziela się także wyjaśnień ustnych.

— **Morderstwo w Tuligłowach.** Głośna rozprawa o morderstwo w Tuligłowach, która toczyła się niedawno temu w Przemyślu, podjętą będzie na nowo przed lwowskim sądem przysięgłych 9. września br.

Odroczono ją w Przemyślu dlatego, bo podsądnych, którzy symulowali na zboczenie umysłowe, oddano pod obserwacyę psychiatrów. Obserwacya ta wykazała, że wszyscy są zdrowi na umyśle.

— **Zwłoki mężczyzny** wydobyto z rzeki Sanu pod Muniną. Denat liczy około lat 30, jest 164 cm. wysoki, ubrany w czarny garnitur, bielizna znaczona znakiem haftowanym D. K. Wedle orzeczenia lekarzy zwłoki mogły leżeć w wodzie od paru miesięcy.

---

* **Sanatoryum nauczycielskie.** Wydział kraj. Ogniska nauczycielskiego uchwalił, wobec obecnej pory wakacyjnej, wstrzymać narazie wysyłkę losów loteryi fantowej na cele Sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli, osobom prywatnym, a natomiast rozesłać je w miejsca rozsprzedaży po większych miastach, jak kantory wymiany, trafiki itp. Wydział uprasza wszystkich tych, którzyby w interesie całego nauczycielstwa, zechcieli zająć się rozsprzedażą losów loteryjnych, aby nadesłali łaskawie adresy swoje na ręce Wydziału kraj. Ogniska nauczycielskiego. (Lwów, ul. Skarbkowska l. 5). — Cel wzniosły, a zarazem bardzo korzystny plan loteryjny, sprawi niewątpliwie, że loterya fantowa na cele Sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli bez różnicy narodowości i wyznania, nie wyłączając katechetów i nauczycielstwa szkół średnich, stanie się jednem z najbardziej popularnych przedsiębiorstw dobra publicznego i publicznej użyteczności.

Z kolei. Z powodu usunięcia się nasypu w km. 445/6 między Potutorami a Mieczyszczowem (na szlaku Tarnopol-Stryj) wstrzymano ruch towarowy między

Potutorami a Podwysokiem w dniu 13. bm. przypuszczalnie na 3 dni. Ruch osobowy utrzymany będzie natomiast pociągami 3311, 3314, 3313, 3316, przyczem podróżni będą się w podanem wyżej miejscu przesiadali, a pakunki będą przenoszone. Pociągi osobowe 3312 i 3315 jeździć będą tylko między Tarnopolem a Potutorami.

Stanisławów. Ruch ogólny na szlaku Peczyniżyn Szczepanowski-Słobódka rumgurska Kopalnia, początkowo zawieszony na 3 dni, pozostaje wstrzymany nadal aż do odwołania, z powodu ciągłej ulewy i znacznego uszkodzenia.

Wycieczka gal. Klubu Automobilistów przy Tow. turystystycznem rozpoczęła się wczoraj popołudniu we Lwowie *corsem*, urządzonem po mieście do parku Stryjskiego. Dotąd bierze udział 14 samochodów, nadto ma przybyć jeszcze kilka w ciągu nocy, oraz parę z Krakowa wprost do Rymanowa z powodu zepsucia się drogi koło Dębicy skutkiem deszczów.

Wycieczka wyjechała dziś o 6 rano i udaje się przez Przemyśl, Dynów, do Rymanowa, gdzie przybędzie po godz. 12 w południe. Wieczorem na cześć przybywających urządza Zakład réunion.

Niepiśmienny policaj. Na całym świecie jest obowiązkiem władzy, p i ś m i e n n i e s t w i e r d z a ć konsfiskatę.

W szynku zabrał policaj chłopcu numera naszego pisma, które ten nosił do trafik.

Kiedy chłopak odważył się poprosić z płaczem policaja, by mu odbiór pisemnie poświadczył, policaj wziął to za przymówkę do swego analfabetyzmu, i zaaresztował malca. Panie policaj. chłopiec nie wiedział że policya lwowska trzyma niepiśmiennych ludzi, on domagał się tylko poświadczenia, by się nam mógł wykazać. Nie sierdź się więc, i naucz się pisać. A Dyrekcyę policyi prosimy o odnośne pouczenie swych żołnierzy.

Kiedy już cała policya jest używana do pościgu kolporterów, specyalnie *Gońca Polskiego*, to niechże biuro prasowe tej władzy, ludzi tych odpowiednio pouczy.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Sankcya ustawy.

Wiedeń. Wien. Ztg. ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, upoważniającą reprezentacyę pow. w Kamionce Strumiłowej do objęcia gwarancyi za dochody części kapitału zakładowego kolei lokalnej Lwów-Stojanów.

Król Edward w Marienbadzie.

Marienbad. Król Edward przybył tu wczoraj o 6 wieczorem i zamieszkał w hotelu „Weimar". Publiczność żywo aklamowała króla po drodze.

Jubileusz cesarski.

Praga. Praska rada miejska uchwaliła, aby z okazyi jubileuszu cesarskiego miejska Kasa oszczędności przeznaczyła 250.000 kor. na skompletowanie szpitala dziecięcego, założonego w 50 roku rządów cesarza, dalej postanowiła założyć z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów cesarza zakład zaopatrzenia kosztem 500.000 K, a dalej, aby gmina wspólnie z rządem, krajem i Izbą handlowo-przemysłową wybudowała gmach na szkołę dalszego kształcenia rzemieślników i przeznaczyła na ten cel subwencyę 5.000 K.

Krwawa bójka robotników.

Paryż. W Bouligny przyszło do waśni między robotnikami fancuskimi a włoskimi; wywiązała się bójka, w ciągu której kilka osób ciężko poraniono, a jeden robotnik francuski i jeden włoski zostali zabici.

Skupczyna.

Belgrad. Skupczyna po obszernej mowie ministra skarbu dr. Popovicza i ministra spraw zagranicznych dr. Milanowicza przyjęła projekt ustawy o traktacie handlowym z Austro-węgrami w imiennem głosowaniu 70 głosami przeciw 56 w dyskusyi ogólnej, poczem po krótkiej dyskusyi szczegółowej, projekt w pierwszem czytaniu. Drugie czytanie odbędzie się 18 bm.

Napad na prezydenta republiki.

Genua. Do *Secolo XIX.* donoszą z Limy: Gdy prezydent republiki wczoraj popołudniu udawał się do parlamentu, napadł na niego niejaki Pirola, który rzucił się na niego z nożem. Prezydent zdołał się obronić od napastnika. Gdy nadeszli obywatele i ajenci policyjni, Pirola rzucił nóż i umknął. Prezydent wyszedł bez szwanku i wśród owacyi ludności poszedł dalej swoją drogą.

Po zjeździe w Ischlu.

Berlin. Nordd. Allg. Ztg. pisze: Ciepły ton wymienionych w Ischlu toastów, znajdzie wszędzie, gdzie pragną pokojowego rozwoju naszej części świata, serdeczne echo. Z prawdziwem zadowoleniem śledzono w Niemczech zjazd w Ischlu, który nastąpił bezpośrednio po zjeździe odbytym wśród tak pomyślnych okoliczności przez cesarza Wilhelma z królem Edwardem. Tak tu, jak i tam rozmowy, jakie się toczyły, wykazały, że wzajemne stosunki nie są obciążone polityczenemi dyferencyami. Specyalnie zaś co się tyczy stanowiska mocarstw wobec ostatnich zajść w państwie ottomańskiem, to panuje zgodne przekonanie, że jest rzeczą wskazaną, wstrzymać się od mieszania się do spraw wschodnich i z sympatyą śledzić usiłowania Turków zdążających uregulowania stosunków według własnych potrzeb.

Bunt żołnierzy chińskich.

Londyn. Donoszą z Hongkongu: 1000 chińskich żołnierzy w miejscowości Hongkong, zbuntowało się z powodu uwięzienia jednego z ich towarzyszy, którego przyłapano przy grze. Zbuntowani żołnierze zamordowali swego komendanta i kilku oficerów, napadli na obóz wojskowy z którego żołnierze uciekli, i splądrowali następnie miejscowość, poczem uciekli do powstańców w góry.

W Turcyi.

Konstantynopol. Naum basza został mianowany ambasadorem tureckim w Paryżu. U Porty obiegała wczoraj pogłoska, że minister spraw zagranicznych zgłosił swą dymisyę i że będzie mianowany ambasadorem w Berlinie.

Konstantynopol. W Stambule obiega wiadomość, że w obrębie 4 korpusu w Eshinian wybuchł bunt. Jedna wersya opiewa, że wchodzi tu w grę ruch reakcyjny, druga, że powodem buntu jest odwołanie komendanta korpusu Zekki baszy, trzecia zaś, że bunt wywołali Kurdowie.

Konstantynopol. Strejk robotników portowych trwa dalej. Komitet młodoturecki stara się interweniować, mianowicie chciał udzielić ochrony robotnikom dalmatyńskim, gdyby zamierzali przystąpić do pracy, ale robotnicy dalmatyńscy oświadczyli solidarność ze strejkującymi.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Pinkowskich.